Dzwoneczkowy koncert

Co rośnie w lesie? Odpowiedź na to pytanie znają wszyscy. Wiedział o tym również mały zajączek. Wiedział bardzo dobrze, bo właśnie zderzył się z jednym z drzew rosnących w lesie. Bardzo szybko biegł, tak szybko, że nie zdążył ominąć przeszkody, która pojawiła się na jego drodze. Uderzenie nie było przyjemne. Zajączek trzymał łapką obolałą głowę. Wtedy właśnie zauważył, że w jego lesie oprócz drzew rosły również kwiatki. Wcześniej nie zwracał na nie uwagi. Biegał tak szybko, że były dla niego niewidoczne. Były malutkie, nie stanowiły żadnej przeszkody. Kwiatuszki rzeczywiście były malutkie. Miały biały kolor i kształtem przypominały małe dzwoneczki. Zajączek miał nawet wrażenie, że słyszy dźwięk ich dzwonienia. Przypomniał jednak sobie, że przecież uderzył się w głowę i pewnie dlatego słyszy jeszcze dzwonienie. Dźwięk ten jednak nie ustawał. Co ciekawsze dzwonienie, które słyszał było melodyczne i przypominało bardziej utwór muzyczny niż tępy huk uderzenia. Zajączek słuchał tego z niedowierzaniem. Jeszcze raz złapał łapką za głowę, by sprawdzić czy wszystko z nią w porządku. Nic złego się nie działo. Głowa była cała, nawet ból po uderzeniu już ustał. Skąd zatem dochodzi to tajemnicze dzwonienie? Bardzo zaciekawiło to zajączka. Zrezygnował z dalszego biegu i postanowił to sprawdzić. Schylił się i zaczął dokładnie przyglądać się małym kwiatuszkom. Zauważył, że co chwila któryś z kwiatuszków porusza się. Działo się to dokładnie w tym czasie, gdy zmieniał się ton brzmiącej melodii. Wszystko było zatem jasne. To małe kwiatuszki w kształcie dzwoneczków wydawały tak piękne dźwięki. Ale kto porusza kwiatowymi dzwoneczkami? Przecież kwiaty same się nie ruszają? Zaczął się zastanawiać zajączek i ponownie schylił się nisko, by jeszcze raz przyjrzeć się im dokładnie. Dopiero teraz zauważył, że do niektórych kwiatuszków przymocowane są cieniutkie niteczki. Wszystkie one prowadziły do sieci małego pajączka. Pajączek siedząc na swojej sieci, pociągał za nitki i w ten sposób poruszał dzwoneczkami kwiatów. Nie robił jednak tego przypadkowo. Starannie dobierał nitki. Niektóre pociągał mocniej, inne słabiej. Dźwięki, jakie dzięki temu wydobywał, składały się w piękną melodię. Zajączkowi bardzo się ona spodobała. Czuł się jak na prawdziwym koncercie. Dopiero, gdy pajączek skończył swój występ pobiegł dalej. Od tej pory zajączek każdego ranka przybiegał w to miejsce, gdzie kiedyś uderzył się w głowę. Nie kojarzyło mu się już ono z bolesnym wypadkiem. Przeciwnie, cichutko przykucał i wysłuchiwał dzwoneczkowego koncertu małego pajączka.

Mona

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026